

Aleksander Brückner

"Mickiewicz i Puszkina", Józef Tretiak, Warszawa 1906 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 124-129

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Tretiak: Mickiewicz i Puszkina. Studya i Szkice
(z 2ma portretami). Warszawa, Wende i sp., 1906, str. 334.

Na nową książkę złożyły się artykuły dawniejsze. „Ideę Walenroda“ znamy z „Pamiętnika“ naszego (z r. 1886); „Tło historyczne w Panu Tadeuszu“ i „Młodość Puszkina“ przyniósł „Czas“ 1892 i 1899, w setną rocznicę narodzin poety; „Mickiewicz i Puszkina jako bajroniści“, „Przegląd powszechny“ 1899; „Ślady wpływu Mickiewicza w poezji Puszkina“, „Pamiętnik“ Akademii 1889 – nie powtórzył autor swego studyum polemicznego o „Jeźdźcu Miedzianym“ Puszkina z „Rozpraw“ Akademickich, gdzie przeciw Spasowiczowi bronił wywodów dawniejszej pracy; nakoniec „Puszkina i Rosya“ z „Przeglądu Polskiego“ r. 1899.

Otrzymaliśmy właściwie książkę o Puszkini, książkę bardzo ciekawą dla treści, zajmującą jak powieść, napisaną subtelnie a z smakiem. Pojedyncze jej rozdziały, (pominawszy dwa pierwsze, zostające w luźnym nieco związku z całością, dodane na to, aby Mickiewicza zbyt nie upośledzono), tworzą całość, przedstawiają rozwój wielkiego poety, wszelkie czynniki, jakie nań działały, od pierwszego dzieciństwa, żywego kontrastu wszelkiej sielskości i aniel-skości, poprzez lata mętnej, burzliwej, nieochelzanej młodości, do lat kłeski, zawodów, rozdarcia wewnętrznego, próżnego szamotania się, do katastrofy ostatecznej, z lekka naszkicowanej. Przeważa nie-raz strona zewnętrzna, anegdotyczna, ale nie ze szkodą dla czytelnika polskiego, zupełnie nie obeznanego z ludźmi i stosunkami. Szczególniej szkic „Młodość Puszkina“ wykończony jak najstaranniej; autor opanował obfity materiał znakomicie, wczytał i wymyślił się w dzieła i dzieje, pewną, śmiałą ręką kreśli tło i postaci. W dwu następnych szkicach mogą się budzić wątpliwości krytyczmu, uspięnego dotąd znakomitym wykładem, porywającym przedstawieniem rzeczy. Uznając subtelność analizy autorskiej, przekonani o słuszności niejednego z jego wywodów, nie godzimy się na wszystkie.

Nie myślimy się spierać o bajronizm Puszkina; dziwnegoż on autoramentu: jednostronny bardzo i bardzo przelotny. Autor podkreśla jego donżuanizm, upatruje go szczególnie w „Onieginie“, który przecież chyba bankructwo donżuanizmu przedstawia; w koncepcyi Byrońskiej bohatera, odrąconego, poniżonego przez kobietę, ani sobie wyobrazić zdołam. Nie czytał nawet Puszkina Don Żuana (przynajmniej nie przekroczył piątej pieśni); jego donżuanizm był własnego, domowego wyrobu i stroi się Puszkina raczej w płaszcz Child Harolda, niż w maskę pazia-więtrznika; tytanizmu i prometeizmu Byronowego ani pojmował; Chemier był mu dostępniejszy, ptak niskiego lotu. Nas zajmują głównie „Ślady wpływu Mickiewicza w poezji Puszkina“; rzecz poprawiona i uzupełniona, bardzo a bardzo uwagi godna. Wybiorę z niej dwa szczegóły.

Upatruje mianowicie autor (str. 223—226.), pokrewieństwo tematu „Wallenroda“ i „Połtawy“ i zdaje mu się, że to pokrewieństwo nie było przypadkowe, domysła się, że fantazyja Puszkina, potrącona „Wallenrodem“, szukała podobnej postaci w dziejach rosyjskich i znalazła ją w Mazepie. Tymczasem wiemy z własnych słów Puszkina, co i kto go natchnął — „Wojnarowski“ Rylejewa. Rażony dwuwierszem tegoż „o żonie męczennika Koczubeja i uwiedzionej ich córce“, nie mógł Puszkina poprostu zrozumieć, jak mógł poeta zadowolić się taką obojętną wzmianką. — Gdybyż Bajron znał był ten szczegół, nikt po nim nie śmiałby się o ten przedmiot kusić. Puszkina „poprawiał“ nieraz Rylejewa; pokazywał, jak materję traktować, co z niej wydobyć należy (n. p. w baladzie o wieszczym Olegu), i tak też z „Mazepą“ (tytuł odmienił tylko, by uniknąć spotkania z Byronem) postąpił; nęciła go poetyckość przedmiotu, groza jego tragiczna; całe pokrewieństwo z Wallenrodem t. j. data poematu i zdrada bohatera, jest tylko przypadkowe. Ale mniejsza i o to — chodzi mi głównie o „Jeźdźca Miedzianego“ t. j. o posąg Piotra W. i tragedję, jaka się pod nim r. 1824 rzeczywiście rozegrała; tego waryata - czynownika, co groził pięścią posągowi i przerażony przed nim umykał, Puszkina nie wymyślił wcale, to fakt; taki sam fakt n. p., jak fatum, co Araba w El-Arish zdruzgotało i podobnie jak prostemu opowiadaniu Słowackiego nie dowierzano, jak upatrywano w niem alegoryę, uosobienia losów polskich, tak i ów fakt petersburskiej kroniki miejscowej uchodzi za pozór czy formę zewnętrzną, pod którą ukrywa się — co kto zechce wybrać. Autor wybrał: szaleniec (Eugeniusz), podnoszący pięść na Piotra a potem ścigany przez niego, i poeta-Puszkina, to jedna osoba; inni, z równem prawem czy bezprawiem w Eugeniuszu nie Puszkina, lecz Mickiewicza upatrywali, inni jeszcze coś innego. Wybór swój autor uzasadniał bardzo dowcipnie; nie mogę wszystkiego przytaczać, lecz, co najgłówniejsze, jego słowami powtórzę: W poezji Mickiewicza (t. j. w „Ustępie“, dodanym do „Dziadów“, szczególnie w wierszach o Pomniku Piotrowym), znalazł Puszkina dla siebie wyzwanie, czy pamięta czasy, kiedy sam oczami Mickiewicza na „Kaskadę tyraństwa“ patrzył (i jej upadek pod promieniami słońca wolności wróżył) — czy może pogodził się z tą „Kaskadą“ i święci jej tryumfy? I odpowiedział Puszkina własnym poematem: byłem i jestem wrogiem tyranii, ale czyż nie byłbym szaleńcem, występując do jawnej z nią walki? Chcąc żyć w Rosyi, trzeba się poddać wszechpotężnej idei państwa, inaczej ścigać mię będzie jak szaleńca Eugeniusza.

Jak wywodom wymownym Szujskiego (co do El Arish), tak i tym skusić się nie damy. Jak z oczu, tak z myśli zginał był Mickiewicz Puszkiniowi zupełnie, tem bardziej, że po „Wallenrodzie“ upornie milczał, że Puszkina dotykały całkiem inne, bardzo realne kłopoty, nie tylko familijne i finansowe. O Mickiewiczu wspomniał na nowo dopiero wtedy, po latach, gdy mu, nie wiem od kogo,

„Dziady“ z „Ustępem“ fatalnym doręczono. Na „Dziady“ naturalnie nie reagował wcale, były mu obojętne; tembardziej ubódl go „Ustęp“. Jako Rosyanin, miał Puszkina prawo całą Rosyą gruntownie gardzić (własne jego słowa), ale wara cudzoziemcowi, co by się na to samo ośmielił — wtędy uważał za swój obowiązek patryotyczny przeciw śmiałkowi kraju bronić. I stanął przeciw Mickiewiczowi, napastującemu szyderstwem i groźbą Petersburg, i nie mógł się miasta nachwalić i życzył jemu i krasom jego niewzruszoności, jak samej Rosyi. Złemu smakowi Puszkina dziwił się nie będziemy; kto nie widział żadnego miasta europejskiego, temu się Petersburg mógł bardzo podobać — wiedział też carat, dlaczego Puszkina do Europy nie puszczał! Ale w „Ustępie“ były i rzeczy innego rodzaju: wstrząsł Puszkinem opis powodzi, nie całkiem realny, skoro w inną porę roku przeniesiony, i przypomniał mu się fakt z owym szaleńcem, nadający się znakomicie, aby i opis powodzi niby sprostować i apologię Petersburga doczepić. Z początku zamierzał Puszkina jeszcze coś trzeciego, zupełnie obcego i całkiem niewłaściwego doszukiwać: od lat trapiły go myśli o poniżeniu stanu „bojarskiego“, do którego sam należał, wystawiony, choćby dla braku „czynów“, na dotknięcia honoru, na co był bardzo drażliwy (jako go raz lokaj w salonie anonsował: *gaspadin saczinitiel* — pan autor itp.); więc przyplątał do swego „Eugeniusza“ wycieczki satyryczne na temat poniżenia „rodowych“ a wywyższenia „wyskoćzków“ (z kamerdynierów, dyaczków i podobnej hałastry), ale sam się pomiarkował, że naruszył jednoś planu, więc odrzucił te genealogiczne bole zębów Eugeniusza „Jezierskiego“. Tak trywialnie i banalnie wystawiam sobie początek i rozwój planu. W wykonaniu strzelały naturalnie i inne myśli przez głowę poety. Oto np. włożył pierwotnie w usta Eugeniusza strasznie wymowną tyradę przeciw Piotrowi i jego cywilizacyi i zbyt energicznie dzwięczała z niej nienawiść przeciw carowi i porządkom jego. aby ją można było zatrzymać w poemacie-apologii dzieła Piotrowego! I usunął tę tyradę sam cenzor-poeta, tak, że ani śladu po niej nigdzie nie zostało. To znowu widok konia, co dębem niby nad przepaścią stanął, targnięty ręką carską, natchnął go kilku wierszami apostrofy do tego konia i skoku jego. Ale w tem wszystkim żadnego się symbolizmu dopatrzeć nie możemy.

Na wiersz Mickiewicza, „Do przyjaciół Moskali“, odpowiedział poeta osobno, bo wiersz ten niby w niego samego godził. I posiadamy tę odpowiedź, wyznanie szczere, skoro nie przeznaczone do druku; zagrzebał je w papierach. Ta odpowiedź jest najlepszym świadectwem, jak powierzchownie dotknęły słowa Mickiewiczowe Puszkina, jak nie poczuwał się do żadnej winy, do żadnego uchybienia, jak niczego bronić ani tłumaczyć nie potrzebował; wzruszył przecież ramionami na całą inwektywę, życzył tylko, aby się poeta rychoło uspokoił, niby otrzeźwił!

Prof. Tretiak próbuje nawet odtworzyć z wierszów „Jeźdźca Miedzianego“ epigram jakim może Puszkina przed Mickiewiczem pomnik i Piotra niegdys napiętnował: uznaje dowcipną metodę, na rezultat się nie pisze. Jak całą sytuację z owym płaszczem Mickiewicz zmyślił, podobnie zmyślane mogą być i słowa, jakie pocie poeta w usta włożył; naturalnie, nie przeczę, że w r. 1827 i 1828 liberalny „bried“ Puszkina, jeszcze nie wywietrzały do szczętu, na sarkastyczne wycieczki przeciw systemowi i pomnikowi tego systemu zdobyć się mógł. Przy sposobności, w r. 1833 nadarzonej, wrócił Puszkina najspokojniej do zaniedbanych poezji Mickiewicza; wodził je ponownie i tłumaczył najswobodniej „Czaty“ czy „Budrysów“ (w „Czatach“ o „pannie“ nie może być mowy, „panja“ chyba się z tem pomieszała); syn zwycięskiego narodu, gorący Rosyanin, czuł na sławę ojczyzny, rzeczy tragicznie bynajmniej nie brał — wiemy przecież, jak przed laty rosyjski Harold kończył „Więźnia Kaukaskiego“ — okrzykiem tryumfalnym na cześć katów swobody górskiej! I wiersze „Na wzięcie Warszawy“ uważamy za wylew najszczerzy uczuć własnych i bardzo niewielu było w Rosyi, coby się nimi gorszyli. Nie podstawiajmyż obcym naszym uczuć; zostawmyż Rosyaninowi, choć pocie, rosyjskie. W „Jeźdźcu Miedzianym“ rozprawił się Puszkina tylko z poetą, ignorował zupełnie „buntowszczyka“ i ani myślał bronić siebie i swoich, uzasadniać nowego stanowiska, wiernopoddańczego aż do przesady, więc naturalnie antypolskiego. I nie domyślali się tego ani Mickiewicz, ani Leleweł, tej zmiany frontu — pozornej.

Ale może kto nazwie wywody moje o szczerorosyjskiem i antypolskiem stanowisku Puszkina przywidzeniem. Mam dowody, autentyki, listy i wiersze najpoufniejsze, Puszkina samego. Czyżby o nich prof. Tretiak nie wiedział? Nie wspomniał ich nigdzie, więc sam je przytoczyć muszę.

Oto list własnoręczny (Puszkina) z 11. września 1831 r. (wydrukowany w Sprawozdaniu Imper. Publ. Biblioteki za r. 1897, Petersburg. 1900, str. 92.) do pani Osipowej. Pocziwa ta babina z macierzyńską czułością o niego dbała, była sąsiadką (w Trigor skim) jego z Michajłowskiego (miejsca wygnania); odpłacał się jej poeta szczerem, wdzięcznem przywiązaniem. Do tej poufnej przyjaciółki pisze więc: „Je ne vous parle pas de la prise de Varsovie Vous jugez, avec quel enthousiasme nous l' avons apprise après 9. mois de désastre. Que dira l' Europe? voilà la question qui nous occupe“. Przyzna mi prof. Tretiak, że to wynurzenie prywatne możnaby postawić jako epigraf nad publicznymi wierszami Puszkina „Na wzięcie Warszawy“ i może mniej będzie skory do podsuwania Puszkiniowi rozmaitych intencji („płatnem piórem pisane; bez przygrzania ze strony łaski carskiej muza jego nie nabrałaby weny do opiewania tryumfów bagneta rosyjskiego, tego można być zupełnie pewnym“ itd., Rozprawy Akademii 1900, XXXI. str. 58.). Od pocziwej staruszki nie spodziewał się Puszkina ani „czynów“ ani pie-

niędzy i pisał do niej to tylko, co myślał — to samo, co publicznie wypowiedział. A babina? tak była oczarowana wierszami Puszkiniowymi, że całą noc o nim tylko śniła i posłała je synowi, puzdrowi, do — Warszawy („je lui avoit envoye les vers, que vous ecrivite — francuska jej ortografia niżegorodzka, ale to nic — en reponse à Berenger“; bo myślała o poezjach Berangera z 1831 r., „Hâtons nous“ i „Poniałowski“, chociaż Puszkini nie Beranżerowi, lecz „krzykaczom“ Izby Deputowanych „szcztuka dawał po nosie“, wedle słów własnych).

A oto antypolski wiersz Puszkina, nieznaną chyba zupełnie naszej publiczności, więc go przytaczam w całości; wydrukowany po raz pierwszy w cennem dziele I. A. Szlapkina „Z niewydanych papeerów A. S. Puszkina“, Petersburg 1903, str. 28—30. Wiersz nie wykończony, często mazany i przekreślany; zarzucił go w końcu Puszkini, ten wylew uczuć znamieny. Zwrócony przeciw (nienazywanemu) Rosyaninowi-polonofilowi (domysł wydawcy, że tu o Polaku Sękowskim mowa, najmylniejszy): „Tyś oświecił rozum własny oświeceniem, Tyś świata tajemników dojrzał, I czule obce narody polubił A mądrze własnyś znieawidział. Kiedy Warszawa bunt podniosła I polską wrzawą opianiała, I nasza się krew polała Przy krzyku: Polska nie zginęła..... Tyś pił zdrowie Lelewela! Tyś ręce zacierał z naszych niepowodzeń, Z uśmiechem słuchałeś wieści I przygryzałeś wargi, Gdy upadały naszej czci sztandary. Ale gdy bunt Warszawy (uskromiono w krwi) i w dymie, Opuściłeś czoło i gorzko zapłakałeś, Jak żyd przy Jerozolimie“. I słusznie zauważył wydawca, że nie wykończył, tym mniej ogłosił, wiersza tego Puszkini, aby go o denuncyacyę nie posądzono — kwitłóż już haniebne rzemiosło w najlepsze, uprawiali je znakomicie różni łotry, na czele niestety nasz Bułharyn. Żeby z nimi go nikt na równi nie stawał, nie z sympatyi polskich, których nigdy nie żywił, zarzucił poeta wiersz, świadczący wymownie o jego uczuciach, prywatnych, nie oficjalnych. Łatwo więc sobie dośpiewać, jakie to wrażenie na niego „ugodnik czerni bujnoj“ wywarł; puklerza rosyjskości żadne z słów Mickiewiczowych nie przebiło.

I w innych szczegółach nie zgadzam się z autorem, np. co do późniejszej religijności Puszkini, o której mamy świadectwa najrozmaitsze; z gruntu prawosławnego, wyjaśnia się też jego zwrot nie kłamany przeciw przyjacielowi od serca, podziwianemu od młodości najwcześniejszej, ukochanemu do śmierci, Czaadajewowi (pokazywał z dumą bobater-„waryat“ w skromnem mieszkaniu swoim sofkę, na której ślad wytarła głowa Puszkini), z powodu słynnego listu jego, co tyle myśli spólnych zawierał. Mógłbym zakwestyonować symboliczne znaczenie także kilku innych wierszy, zaprotestować np. przeciw uwagom sarkastycznym, zwróconym w stronę Żukowskiego, ale to już drobiazgi.

Jako Zoil z profesyi, wytknąłem, na co się inaczej zapatrywam. Tem otwarciej wyznaję głębokie zadowolenie z powodu książki prof. Tretiaaka, co o rzeczach rosyjskich prawi, sromotnej, umy-

ślnej ignorancyi naszej w kontr stając. Że rozległej wiedzy, bystrości analizy, piękności formy na takie cele śmiało użyć, to samo już na uznanie zasługiwa. Jak dotąd, prof. Tretiak, obok Spasowicza i Zdziechowskiego, u nas jedyny, co o literaturze rosyjskiej, bez celów ubocznych, politycznych czy społecznych, rozprawiać umie. Oby jego książka o Puszkynie, jeszcze niemal przemyciona pod etykietą Mickiewiczową, inne za sobą studia podobne, i bez takiej etykiety już pociągnęła — literatura rosyjska ze wszech miar może do tego prawo rościć. Niech tylko zawsze tak wymownego znachodzi tłumacza, tak wnikającego w rzecz, tak samoistnego w poglądach, a nieuprzedzonego z góry. Mówić o rzeczach literatury śmiało a pięknie, to jeszcze nie propaganda wzajemności słowiańskiej, to spłacenie długu naszego dawnego, krzywdzącego nas samych.

A. Brückner.

Z najnowszych prac o Wyspiańskim.

A. Mazanowski: Stanisław Wyspiański. Charakterystyki literackie pisarzy polskich XVI. w. Złoczów, nakładem Zuckerkandla. 16^o str. 96. — **J. Sten:** St. Wyspiański: „Szkice krytyczne“. Lwów, 1906, str. 1—70. — **Ostap Ortwin:** Konstrukcja teatru Wyspiańskiego. „Krytyka“, 1906, I. str. 33—39, 216—223. — **Stanisław Lack:** Notatki i Uwagi. I. St. Wyspiańskiego „Lelewel“. Kraków, 1906. 8^o, str. 56. — **Tenże:** O malarskich dziełach St. Wyspiańskiego. — **Tenże:** Rozbiór dramatów Wyspiańskiego. — **K. Missona:** „Wesele“ St. Wyspiańskiego. Kołomyja, 1904. — **Tenże:** „Wyzwolenie“, Kołomyja, 1905. — **T. Jaworski:** Idea przewodnia w dramatach W-go: „Wesele“, „Wyzwolenie“, „Akropolis“. — **St. Brzozowski:** „Hamlet“ Wyspiańskiego.

Od ostatnich sprawozdań w „Pamiętniku“ sporo upłynęło czasu, wiele się zmieniło. Zastrzeżenia, z jakimi jeszcze p. Pini odnosił się do twórczości Wyspiańskiego, poszły w niepamięć. Wyspiański stał się znanym i uznanym, nawet przez Akad. Um., co prawda tylko jako malarz; zyskał katedrę w Akad. Sztuk pięknych. Ba nawet był czas kiedy żywiono ułudne nadzieje, że zostanie dyrektorem teatru miejskiego w Krakowie, stworzy nowy polski teatr. Prasa krakowska wrzała...

I twórczość dramatyczna Wyspiańskiego spotkała się z głębszym wniknięciem. W ostatnich czasach poświęcono mu kilka prawdziwie pięknych studyów. A przyznać trzeba, rzecz to niełatwa mówić o pisarzu współczesnym i powiedzieć coś istotnie wartościowego. Tyle mamy przykładów! Jak każde bowiem zjawisko literackie,